Demokrata Polski wychodzi cztery razy na miesiąc. Prenumerata na ćwierć roku czyli na 12ście półarkuszy, wynosi franków trzy.

DEMOKRATA POLSKI.

Adres Redakcyi à M. Thomas Krzyżanowski, 5, rue de Touraine St Germain, à Paris. Prenumeratę można także przesyłać do Centralizacyi pod adresem à M. Stacherski, 18, rue de Tournelles à Versailles Seine et Oise).

Dnia 8 sierpnia 1846.

ODPOWIEDŹ P. WUTTKE

DOTYCZĄCA KWESTYI POLSKIÉJ

przez Andrzeja **MORACZEWSKIEGO**.

(Sendschreiben an Herrn Henrich Wuttke die Polnische Frage bettrefend v. Andreas Moraczewski. — Leipzig, 1846.)

Kwestya Polski, jéj prawo exystencyi w rzędzie europejskich narodów, po ostatnich wypadkach, na nowo silnie poruszoną i przed sąd opinii publicznéj wywołaną została. Odezwały się wszystkie naraz dawniejsze sympatye. Zachód Europy jakby konwulsyjnie poruszony, witał już jutrzenkę zwiastującą dla jéj cywilizacyi nową erę — i nie omylił się — jutrzenka ta wysoko na horyzoncie politycznym jaśnieje. Lecz jeżeli oświecone narody, jeżeli ludy wzdychające do wolności najprzychylniejsze nam niosą współczucie, to z innéj strony, ze strony naszych ciemiężców, widzimy najpracowitsze roboty, aby to współczucie naszych przyjaciol osłabić i zniszczyć. Główną rolę w tém zdradzieckiém przedsięwzięciu, gra gazeciarstwo świętego przymierza, a w szczególności gazeciarstwo niemieckie.

Z powodu położenia dzisiejszego Niemcy zwracali całą uwagę na Polskę, bo w jéj ruchu, w jéj exystencyi swoją własną widzieli. Zrozumieli, że rewolucya i wojna w Polsce wywołają poruszenia w całéj Europie, że te poruszenia w następstwach swoich sprowadzą wojnę ogólną, wojnę oświaty z ciemnotą, wojnę o niepodległość i narodowość wszystkich ludów pod obcém jęczących panowaniem. Osłabić i zniszczyć to współczucie i wiarę powszechną Niemiec w przyszłość Polski, aby tym sposobem z jednego i tegoż samego interesu dwa oddzielne zrobić, aby dwa narody wzajemnie się wspierające, naprzeciw siebie postawić, aby je poróżnić, i na każdy przypadek ruchu w Polsce przeciwko sobie je obrócić, oto zamiar północnych dworów, który w tysiącznych artykułach, w dziennikarstwie niemieckiém codziennie się powtarza.

Taką dążnością nacechowany artykuł znajduje się w *Gazecie Augsburgskiéj z dnia 27 marca r. b. N. 86*, przez Henryka Wuttke napisany. Na ten artykuł odpowiedział Andrzéj Moraczewski w osobnéj broszurze wydrukowanéj w Lipsku w księgarni Słowiańskiéj *Ernesta Kiel et Cie*.

Czujemy całą ważność téj kwestyi toczącéj się w pismach niemieckich, i dla tego, wdzięczni P. Moraczewskiemu za jego broszurę, którą za ogólną odpowiedź na wszystkie artykuły podobne artykułowi P. Wuttke uważać należy, przedstawimy ją publiczności w główwnych zarysach, przytaczając z niéj to tylko, co pod względem politycznym najdokładniéj ową kwestyę wyświeca.

« Autor tego artykułu, mówi P. Moraczewski, zamierzył nie tylko wykazać Niemcom: iż ostatnie powstanie Polski było na ich niekorzyść przedsiewzięte, ale nadto zniszczyć to szlachetne współczucie jakiém się Polska dotąd cieszyła. Potrzeba wyznać iż artykuł ten jest napisany z pewną znajomością historyi, a nawet i stosunków państw, i że przez tę podwójną znajomość, znacznéj massie ludu imponować usiłuje. Ażeby przeto podobne idee, jakie się w ostatnich miesiącach w gazeciarstwie niemieckiém ukazały, głębiéj się nie wkorzeniły, potrzeba przełożyć narodowi niemieckiemu tych zamiarów nicość i szkodliwość, a oraz wykazać, jak niektórzy ludzie, narzucając się mu za przywódzców, przez ślepą zawiść przeciw temu co jest słowiańskiém, wszystkie zasady słuszności, prawdy i ludzkości nogami depcą; jak ci ludzie przez podniesienie równie ślepych namiętności swój lud przeciw innemu podbudzają, jak nakoniec ci ludzie, dwa narody, które duch europejski w ostatnich czasach ściśle był związał, które równie wielki, wzniosły, szlachetny cel humanitarny mają na widoku, znowu walczącą siłę obydwóch paraliżować, i tym sposobem osiągnienie ich wzniosłych celów, dalszéj, a może nawet odległéj przyszłości przekazać usiłują. »

Po tym krótkim wstępie w którym cała dążność gazeciarstwa niemieckiego najwyraźniéj oddana, Pan Moraczewski przechodzi do ocenienia szczególnych a głównych zarzutów, według porządku jakiego autor artykułu się trzyma.

Pan Wuttke zarzuca nasamprzód Polakom iż przeciwko Niemcom wystąpili do broni, a następnie chciałby udowodnić że Prussy, zawojowane zostały przez Niemców tém samém prawem, jakiém dawniéj zawojowali je Polacy, i że w Poznańskiém nawet, Niemcy mają prawo do panowania, ponieważ choćby nie byli nawet liczniejszymi są wyżsi ukształceniem i rozumem. Zobaczmy jak

pan Moraczewski odpiera jedne z tych zarzutów, a wykazuje mylność lub niewłaściwość drugich.

A naprzód co się dotycze tego, że Polacy przeciw Niemcom broń obrócili, p. Moraczewski wykazuje najjaśniéj że Polacy zawsze w obronie Niemców walczyli; że przez samo położenie jeograficzne Polska walczyła nieprzerwanie przeciw Peucynom, Mongołom a głównie przeciw Turkom zawsze w interesie Europy a rzadko we własnym. « Oswobodzenie Wiednia przez Sobieskiego mówi on, nie obiecywało już w owym czasie żadnéj korzyści Polakom, owszem późniejsze czasy okazały iż ono przyczyniło się do ich zguby, bez względu jednak na to nie wahał się Sobieski ani naród Polski (bez którego król nic zrobić nie mógł) poświęcić się dla dobra całéj Europy, dla jéj wolności i cywilizacyi. I chociaż dziś Polacy znają skutki z oswobodzenia Wiednia wynikłe; chociaż boleśnie czują, jak niewdzięczność stała się ich nagrodą, przecież za to żaden Polak nie odważy się przeklinać pamięci Sobieskiego; przeciwnie obstaje przy tém przekonaniu że czyn Sobieskiego był wielki, pełen chwały, i ma nadzieję że prędzéj czy późniéj ucywilizowane ludy poznają jak wielka niesprawiedliwość dotknęła Polskę.» Zresztą do środka XIV wieku Polacy nietylko żadnych wojen z państwem niemieckiém nieprowadzili, ale owszem zasłaniali je przed parciem dzikich wschodnich ludów. Takie fakta dostatecznie zbijają mniemanie, jakoby Polacy przeciw Niemcom do broni wystąpili. Twierdzenie zaś że Polacy od wieków żywili niepojednaną nienawiść ku Niemcom, zbija p. Moraczewski własnemi rozumowaniami autora artykułu, który powiada, iż w Polsce niemieckie miasta istniały, stąd bowiem widocznie się okazuje iż ta nienawiść nie musiała być tak wielka, kiedy te miasta, obok massy polskiéj ludności i przewagi stanu szlacheckiego ciągle się utrzymywały. Dodajmy jeszcze iż p. Wuttke miałby słuszność, jeżeliby sądził że Polacy walczyć mieli przeciw Niemcom, dlatego że chcieli obrócić lub obrócili broń przeciw Austryi lub Prussom, ale zapominać nie powinien że tak w ostatniém zamierzoném powstaniu, jak we wszystkich poprzednich idzie zawsze Polsce o jéj narodowość, o jéj prawa, o jéj niepodległość; podnosić musi przeto oręż przeciw tym wszystkim, którzy jéj w osiągnieniu tego celu zawady stawiają, dla osiągnienia celu, ale nie z nienawiści rassowéj, dla wywalczenia swojéj Ojczyzny, ale nie dla wydarcia jéj innym, nie są więc napadającymi ale odpierającymi ucisk i przywłaszczenie.

Druga część broszury p. Moraczewskiego obejmująca argumenta przedstawione przeciw p. Wuttke ze stanowiska politycznego, zawiera piękne i trafne obrazy, rozumowania i porównania na prawdzie oparte, szlachetną otwartość i śmiałość w odpowiedziach na zarzuty, dowodzenia na publicznych, narodowych aktach i wiarogodnych znanych uczonemu światu historykach uzasadnione; jasne i dobitne wyłożenie konieczności odbudowania Polski, dla spokojności Europy i postępu cywilizacyi potrzebnéj, nareszcie dokładne pojęcie missyi Polski. Żałujemy iż mała objętość naszego dziennika, jakoteż natłok innych przedmiotów nie dozwala nam umieścić w całości téj interesującéj sprawę Polski dyskussyi. Jednak w wyborze wyjątków znajdą czytelnicy to wszystko co ich dostatecznie obznajmi tak z charakterem téj polemiki, jak z duchem i wartością broszury pana Moraczewskiego.

Udowodnia on, że Kraków, Warszawa, Toruń, Królewiec i Gdańsk z ich przyległościami, muszą być z sobą więcéj jak dotąd związane, muszą stać obok siebie, jeżeli nie chcą zupełnie zniszczeć. Wisła jest ich ożywczą arteryą. W średnich wiekach kiedy granica Polski pod Toruniem, Gdańskiem i Memlem nie była zamkniętą, miasto Gdańsk utrzymywało flotę, jakiéj dziś całe państwo pruskie nie jest wstanie wystawić. W szesnastym wieku życie w porcie Gdańskiém było większe jak w Antwerpii, Rotterdamie i Amsterdamie, kiedy dzisiaj Gdańsk zaledwie przez statki parowe utrzymuje z miastami sąsiedniemi stosunki. Elbląg przed kilku laty tak był podupadł, iż nie był w stanie ulic swoich oświecić. I nic w tém dziwnego, miasta te reprezentują kraje między Wisłą a Niemnem — upadek ich przeto mówi pan Moraczewski przypisać należy ich oderwaniu od Polski; a nawet rozwinięcie się ich i pomyślność nie są podobne, jeżeli Polska przywróconą nie będzie.

Następnie wykazuje pan Moraczewski że Polska nie tylko Pruss ale żadnych nie podbiła krajów; powiększyła się niemi, ale z ich dobréj woli, z własnéj ich chęci. Akta unii w Corpora Diplomatica zawarte są tego najmocniejszym dowodem.

Zastanawiając się nad przyczynami powszechnéj sympatyi ku Polsce, przypisuje ją pan Moraczewski charakterowi Polaków, ich poświęceniu się dla dobra ogólnego, ich zamiłowaniu wolności, życzliwości dla innych ludów, ich gorliwości w rozszerzaniu cywilizacyi tak u siebie jak na wschodzie Europy, ich rozsądnemu pojęciu religii i uszanowaniu obcéj narodowości.

«Z wiekiem dziewiętnastym rozpoczął się czas w którym narodowości nie giną, lecz się podnoszą. Nie tylko potężne szczepy Słowian, Czechy, Serby, Illiryjczycy, lecz także Wendy pod Bautzen zaczynają się ruszać. Nawet w Belgii można słyszeć mówiących po flamandzku więcéj, jak sobie niegdyś wystawiano. W dzisiejszym czasie nie niewola ale emancypacya jest społeczno-politycznym żywiołem, który ludzkości życia udziela. W Anglii emancypują katolickich Irlandczyków, wszędzie wmawiają i rozbierają emancypacyę żydów, a pomimo to, marzą jeszcze o możności oparcia się emancypacyi dwudziestomilionowego ludu? Polska przez dziesięć wieków z chwałą przetrwała; wprawdzie zwyciężona i ciężko zbolała, niemal w ziemię jest wtłoczona, jednak nie umarła jeszcze, bo ciągle daje mocne znaki

życia i rozlewa krew swoją dla własnych celów. Mniemanie, iż narodowość da się za pomocą kolonizacyi zniszczyć, chociażby ona jak najspokojniéj i najwolniéj postępowała, jest w dzisiejszych czasach godne chyba najniższego z policyi urzędnika w podbitym narodzie, ale nigdy historyka, jak pan Wuttke, który dyplomatów średnich wieków z pilnością miał odczytywać! Nie powinien był zapomnieć że dziś już niewolnik i Słowianin (*slave und sklave*) nie jest jedną i tą samą rzeczą jak u starych niemieckich kronikarzy! Niemcy co się tycze Polski, przywiedli już w trzynastym wieku spokojną kolonizacyę do skutku, otrzymawszy od Polaków pozwolenie założenia miast z magdeburskiém prawem. Lecz jak owa *niemiecka* kolonizacya odpowiedziała ich oczekiwaniu, dowodzi ostatecznie ta okoliczność, że te wszystkie miasta już w czternastym wieku zupełnie polskiemi się stały, i zupełnie odpowiadały miastom, które w Polsce od trzynastego wieku, wprawdzie z Magdeburskiém prawem powstały, jednak wyłącznie przez Polaków osadzone i przez nich założone były. Dla nich w szesnastym wieku został przetłumaczony z łacińskiego na język pruski *Weichbild* i *Sachsenspiegel*. Wszystkie miasta które owe prawa miejskie z wolna przyjmowały, uważać za miasta niemieckie, lub przez Niemców założone, znaczy tyle co wierzyć, że ponieważ w Niemczech tu i owdzie w sądach prawo rzymskie jest w używaniu, we wszystkich tych miastach i prowincyach od trzynastego wieku aż do naszych czasów, Rzymianie mieszkali lub dotąd jeszcze mieszkają. Chociaż po nad Renem po dziś dzień posługują się kodeksem Napoleona, jednak nie można powiedzieć aby tamtejsi Niemcy byli Francuzami. Pan Wuttke zdaje się, założenie niemieckich miast w Polsce podczas trzynastego wieku, chociaż się one póżniéj w polskie zamieniły, za germanizowanie całéj Polski uważać; w takim jednak razie mogliby Francuzi rościć prawo do Berlina, ponieważ tam francuzcy koloniści osiedli. Bo czyż to polska gościnność, dla niemieckich przybyszów, upoważni tych ostatnich do przywłaszczenia sobie gościnnego kraju? Podbicie nawet, jako następstwo dzikiéj przemocy, nie może być uważane w naszym chrześciańskim wieku za podstawę do prawa. » Dodajmy tu jeszcze że nikt rozbioru Polski uważać nie może za podbicie, bo nikt rozboju nie może brać za wojnę.

Zresztą zasada postępu ludzkości znajduje się dziś w Paryżu nie w Rzymie, Niemcy przeto, nieprzynoszą już dzisiaj idei kierujących ludzkością; w tym względzie powołuje się p. Moraczewski na Boernego, Heinego, Rugesa, Brunona Bauera i innych. « Paryż, mówi on, ma bezpośrednią kommunikacyę z Poznaniem i Warszawą i wkrótce zapewne żelazne koleje ściśléj te miasta z sobą połączą; mnóstwo wychodzi pism czasowych i dzienników na widok publiczny, mnóstwo jest drukarni i Polacy rozumieją język francuzki, — a przedewszystkiém opatrzność Boska zrządziła, że pięć tysięcy Polaków przez zaborców z własnéj wygnani ziemi jest zmuszonych we Francyi przebywać, tam właśnie gdzie się zasada postępu przechowuje. Dyskutować owę zasadę w pismach swoich i w tym kształcie przenosić ją do kraju dla braci pod obcych zostających jarzmem, stało się dla nich prawem w zakresie obowiązków leżącém. »

Jedno z najciekawszych dowodzeń jest bezwątpienia to, które P. Wuttke chce wykazać, iż w Księstwie Poznańskiém Niemcy nie słusznie są nazywani cudzoziemcami; według niego Polacy w Wielkiém Księstwie Poznańskiém, nie są częścią najliczniejszą ludności; w tym celu oblicza on mieszkańców, podciąga cały Szląsk pod Wielkie Księstwo Poznańskie, uważa nawet Żydów za Niemców, ponieważ w jedenastym wieku podczas krucyat wygnani z Niemiec uchodzić musieli do Polski. « Możemy zapewnić P. Wuttke, mówi na to P. Moraczewski, iż w 1815 r., gdy jeszcze w Poznaniu nie było pruskiego garnizonu, gdy urzędnicy ze wszystkich prowincyj pruskich nie cisnęli się do Poznania, niemiecki język w Poznaniu prawie nie był słyszany, i tylko był językiem naukowym. Żydzi natenczas mówili tylko po polsku, niemieckich rzemieślników było bardzo mało, i ci nawet po polsku mówili, słowem; w Poznaniu było wówczas tyle germanizmu (*Deutschthum*) ile w Dreznie i Berlinie polszczyzny (*Polenthum*); wszystko ograniczało się do tego, co pogranicznym narodom do wzajemnych ich stosunków jest niezbędném. »

(*Dokończenie nastąpi.*)

OŚWIADCZENIE.

Przy głosowaniu nad postanowieniem Komitetu Narodowego Polskiego, względem zlania się w jedno opinij demokratycznych, objawiłem moje zdanie za utrzymaniem udzielnego bytu Zjednoczenia, i w tym celu kandydatowi polecającemu się na pełnomocnika ob. Wincentemu Tyszkiewiczowi dałem upoważnienie.

Większość atoli Zjednoczenia decydując inaczéj, razem ze swą prawą władzą, Komitetem Narodowym Polskim do Towarzystwa Demokratycznego Polskiego wstąpić zamierzyła — pełnomocnictwo przeto ob. Tyszkiewicza, przez bardzo szczupłą liczbę członków Zjednoczenia zaimprowizowane, mocą decyzyi większości za żadne uważam.

Tém bardziéj, że ob. Tyszkiewicz, przez podpisanie Czartoryskiemu upoważnienia na pożyczkę mnóstwa milionów, działając jako *Poseł*, członkami Zjednoczenia kandydaturę jego na pełnomocnictwo podnoszącymi potrącił, — pełnomocnictwo poszukiwane, do najważniejszego aktu jakim jest upoważnienie pożyczki, za niepotrzebne uznał, i najboleśniéj Zjednoczenie zasmucił, przyjmując współdziałanie z człowiekiem którego ogromna większość z Emigracyi aktem z roku 1834 za nieprzyjaciela Polski uroczyście ogłosiła.

Paryż, d. 29 lipca 1846 r. Bogdański Stefan.

PRZYSTĄPIENIA

DO TOWARZYSTWA DEMOKRATYCZNEGO POLSKIEGO

PO OSTATNICH WYPADKACH W POLSCE.

(*Ciąg Dalszy*).

Aiguillon (Lot-et-Garonne). — Jawojsz Konstanty.

Auxerre (Yonne). — Witkowski Antoni — Zagórowski Maksymilian.

Bruxella (Belgia). — Burnajko Antoni — Darowski Szymon — Odrzywolski Józef — Stępiński Paweł.

Casteljaloux (Lot-et-Garonne). — Conio Kazimierz.

Chalons sur-Saone (Saône et Loire). — Pawłowski August — Rożański Ignacy.

Craon (Mayenne). — Stetkiewicz Antoni.

Liverdun (Meurthe). Kunat Mikołaj - Bolesław.

Londyn (Anglia). — Dowkont Jerzy — Garycki Łukasz — Paszkowski Franciszek — Płachecki Michał — Staniewicz Emeryk.

Metz (Moselle). – Wargar Andrzéj.

Mezin (Lot-et-Garonne). — Jasiński Ludwik — Szukszta Paweł.

Nérac (Lot-et-Garonne). — Manget Seweryn.

Nimes (Gard). — Wróblewski Antoni.

Paryż. — Cywiński Władysław — Kowalski Edmond — Kwieciński Stanisław — Pozorski Jan — Słubicki Wincenty — Stokowski Noel — Szuniewicz Napoleon — Bogdański Stefan.

Strasbourg (Bas-Rhin). — Cieczkiewicz Konstanty — Spiegel Klemens.

Vianne (Tarn). — Leszczyński Wincenty — Mościcki Antoni.

Proszeni jesteśmy o umieszczenie słów następujących :

Obwiniono mnie w artykule bezimiennym ogłoszonym w dzienniku *Orzeł Biały*, N° 9, z r. b. pomiędzy innemi, że nie wierząc w patryotyzm braci, na Radzie wojennéj w Krzeszowicach, obstawałem za złożeniem broni i poddaniem się Prussom. To zarzut niesłuszny — powołuję się na rozkaz Naczelnego Wodza, który tak brzmi : « Rozkaz otwarty, za odebraniem którego Obywatele Pracki Roman, N. N. i Jordan Zygmunt, stosownie do swojego przedstawienia wezmą oprócz swoich oddziałów 40 koni z kawaleryi, i z takowemi wkroczą do Polski kongresowéj — kommendę pomiędzy sobą urządzą i powstanie starać się będą koniecznie rozszerzyć i uorganizować po Kielce i Wolborz. D. 24 lutego 1846 r. N. W. S. Z. N. (L. S.). Obywatel Pracki Roman, zwierzchnie dowództwo obejmie i za całość wyprawy odpowiedzialnym się staje. D. 24 lutego 1846 r. (podpisano) Erazm Skarzyński, N. W. S. Z. N. *nb.* Konie mają być wzięte z oddziału Krzeszowickiego. »

Podając więc projekt wkroczenia do Polski Kongresowéj, jakże mogłem nieufać rodakom pomiędzy którémi całe życie spędziłem; jak mogłem nie wierzyć ich patryotyzmowi, kiedy ich znałem; i dziś żałuję, że drugim rozkazem postanowienie dopiero wspomnione cofniętém zostało; jest on następujący : « Za odebraniem niniejszego rozkazu, natychmiast bez najmniejszéj zwłoki czasu, Kommendant oddziału jazdy, Pracki Roman, uda się z nim do Wieliczki i tam wejdzie pod rozkazy pułkownika Suchorzewskiego — d. 25 lutego 1846. r. (podp.) E. Skarzyński. »

Na Radzie odbytéj u Dyktatora w wilię wyjścia z Krakowa, byłem zdania nieopuszczać miasta — ubarykadować go — wynieść bruk na piętra i bronić się w nim do ostatka, z tego powodu miałem głośną sprzeczkę z jednym członkiem Rządu, będącym innego zdania; również na Radzie wojennéj w Krzeszowicach, przeciwny złożeniu broni i poddaniu się Prusakom, głos swój dałem za przeprawieniem się pod Oświecimem przez Wisłę, i pojściem w Karpaty; a wtenczas dopiero zaprzestałem mojéj opozycyi, kiedy się przekonałem ze złożonych raportów, że statki na Wiśle przez Austryaków zabrane zostały, i kiedy udowodniono że w Olkuskiém przez które jedynie mogliśmy do Polski Kongresowéj wkroczyć — brygada moskiewska z Częstochowy stanęła, górnicze zajęła zakłady i ruch w tę stronę udaremniła. W czém powołuję się na świadectwo Obywateli : Rogawskiego Karola, i Chładka Józefa, którzy będąc na radach przeczemnie wymienionych, pamiętają dobrze me zdania.

Na inne zarzuty, jako zupełnie podobne do powyższych, nie widzę potrzeby odpowiadać.

Paryż d. 2 sierp. 1846 r. Roman Pracki.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA

Gazeta Augsburgska z d. 30 lipca, zawiera następujący opis wojny w Czerkassyi : Ostatni napad Szamyla na Kabardyę, policzyć należy do znakomitych zdarzeń historyi wojen Kaukazkich. Kto zna tę wojnę, ten wie, iż od czterdziestu lat toczy się walka na małéj przestrzeni. Każde liczniejsze pokolenie, każda niemal familia staczała pojedyncze i małe utarczki z wojskiem rossyjskiém bez wspólnego porozumienia się pomiędzy sobą, i bez związku z innemi pokoleniami. Aż do Szamyla, żaden z dowódzców nie mógł zgromadzić pod swój sztandar ani dość licznego wojska, ani według oznaczonego planu prowadzić działania wojenne. Anarchia, zawiść i rozterki familijne panowały oddawna pomiędzy Czerkassami; najznakomitsi z książąt, jak Selim i Sefir-Bej, najwaleczniejsi wojownicy, nigdy nie mogli utworzyć silnego związku pomiędzy pokoleniami i więcéj zebrać nad Kubanem nad 4,000 jezdzców. To też cała ta wojna kończyła się na nieustannych napadach cząstkowych, na rabunkach i zniszczeniu kilku kozackich osad. Pierwszy Szamyl rozpoczął wojnę we 20,000 wojska, i odtąd wojna Kaukazka odmienny wzięła obrot. Ukazanie się jego z tak znaczną siłą, rzuciło postrach na całéj linii rossyjskiéj, który się wkrótce aż do Tyflis rozszerzył. W mniejszéj sile nie byłoby mu się udało spustoszyć 60 wsi Kabardyńców, i przeszło 40 osad kozackich, a nawet zagrozić główněj kwaterze, jeneralnego sztabu armii rossyjskiéj. Napad na Kabardyę, nacechowany jest w najwyższym stopniu zuchwałością, a odwrot bez żadnéj straty dokonany, uważać należy za zwycięztwo. Wychodząc z gór, Szamyl zostawił na swoich tyłach podwójną linię wojsk rossyjskich, obozów, fortec i dwie rzeki trudne do przebycia. Z zabraném wojskiem z różnych rodów, które się z sobą nie rozumieją, bo różne mają języki, bez artyleryi, bez konwojów żywności i amunicyi, rzucił się na płaszczyznę, i przebył pomiędzy wojskami rossyjskiemi przeszło 600 werst. Odwrot Szamyla tak był szybki, iż zanim czarnomorscy i dońscy kozacy wraz z korpusami jenerałów Frajtag i Nestorow, zdołali przyjść w pomoc aby go odciąć od Tereku, Szamyl już był przebył tę rzekę, uprowadzając z sobą w góry całą niemal ludność z Kabardyi. Największy cios jaki zadał swemu nieprzyjacielowi, jest ten, iż poburzył wszystkie plemiona, które dotąd podlegały Rossyi, i rozniósł pomiędzy nie tak wielki przestrach, że dziś z trudnością przyjdzie Rossyi przywrócić dawny porządek.

W chwili kiedy to donoszę, pisze dalej korrespondent zwyż wymienionéj Gazety, jenerał Worońcow przygotowuje nową wyprawę przeciw Szamylowi, ale o skutku téj nowéj wyprawy, chyba w późnéj jesieni będzie się można dowiedzieć.

W DRUKARNI BOURGOGNE I MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.